

Helena Wielowieyska, *Starzy Przyjaciele Malugina*, „Głos Ludu” z dnia 28 września 1947.

Teatr Powszechny: Starzy przyjaciele - sztuka w 3 aktach L. Malugina. Przekład Marii Witwińskiej. Reżyseria: Witold Koweszko. Dekoracje: Kazimierz Pręczkowski.

Ostatnią premierą "letnią" Teatrów Miejskich była premiera komedii Malugina pt: "Starzy przyjaciele". Trudno określić charakter tej sztuki; jej budowa przeczy zasadom tak zwanej klasycznej "dramaturgii", gdyż nie posiada w ścisłym tego słowa znaczeniu jedności akcji. Nie jest też sztuką "reportażową", posiada bowiem ściśle i, jeżeli można się tak wyrazić, symetryczne ramy konstrukcji.

Treść jej, to dzieje grupy młodzieży w Związku Radzieckim. Trzy akty sztuki ukazują nam ją w różnych okolicznościach i czasie, ale w tym samym dniu w roku i w tym samym miejscu; w domu głównej bohaterki Toni, w dniu jej urodzin.

Pierwszy akt ukazuje nam zebranie świeżo upieczonych maturzystów (dzieci, które nie wiedzą jeszcze, czego chcą od życia ani kim są naprawdę. Dwaj chłopcy, poważny Olek i trzpiotowaty Włodzio, durzą się w Toni, miłej, wesołej pensjonarce, która ma wiele wdzięku i szczęścia do ludzi.

Oprócz tej trójki poznajemy wesołą Tamare, grubego i dziecinnego łakomczucha, pewnego, trochę starszego od nich kolegę, który już znalazł swoje powołanie jako zawodowy oficer, pewnego typowego dobrego przyjaciela, blazenka klasy, oraz rekrutującego się z tej samej szkoły, ale już starszego od tego towarzystwa i odbijającego zmanierowaniem młodzieńca początkującego autora.

Świat "dorosłych" reprezentowany jest tutaj przez matkę Toni nauczycielkę, która jest równocześnie dobrym pedagogiem i przyjaciółką swojej córki i jej kolegów.

Pierwszy akt to typowy bal podlotków w mieszczańskim domu: czas upływa na wesołym przekomarzaniu się, naiwnych flirtach, śpiewaniu piosenek, deklamowaniu wierszy i przygotowaniach do mającej się odbyć następnego dnia w szkole zabawy pożegnalnej maturzystów. Ten pierwszy obraz kończy się niespodziewanym akcentem - refrenem, który powtarza się po każdym następnym akcie: grzmotami, burzą. Razem z burzą nadciągają pierwsze samoloty niemieckie, rozpoczyna się bombardowanie Leningradu.

W drugim akcie urodziny Toni obchodzą jej przyjaciele bez niej samej. Tonia jest w odległym mieście sanitariuszką. Wojna trwa. Autor ukazuje nam zmienione stosunki oblężonego miasta: naloty i ataki artyleryjskie przerywają co chwilę komunikację, w domu panuje głód. Cała młodzież jest w wojsku. Nie cała: z wyjątkiem Olka, który już nie jest, gdyż stracił rękę. Ten drugi akt jest najbardziej dramatyczny i najbardziej sceniczny, dzięki wprowadzeniu postaci Simy, małej dziewczynki, której rodzice polegli. Poprzez sposób odnoszenia się poszczególnych bohaterów dramatu do Simy poznajemy ich charaktery i temperamenty. Nieobecna Tonia jest w dalszym ciągu główną postacią: wszyscy myślą i mówią o solenizantce; nawet nieznająca jej mała Sima, która z lękiem myśli o jej powrocie; przywiązała się szczerze do swojej opiekunki i boi się utracić jej uczucie.

Następne urodziny Toni obchodzą starzy przyjaciele w parę lat później już po wojnie. Teraz są to już ludzie dorośli, nad wiek dojrzały. Ciężkie przejścia wojenne określiły wyraźnie charakter każdego z nich. Przyszłość ich jest zdecydowana, wybór zawodu postanowiony. Dokonanie tego

wyboru pogłębia dla każdego z przyjaciół ogólną radość z odniesionego zwycięstwa, do którego wszyscy się przyczynili: zamykające sztukę grzmoty są nieszkodliwe jak grzechotka dziecka. Tym razem, to już tylko burza.

"Starzy przyjaciele", to sztuka mająca wielki urok i duże błędy. Jest w niej jakaś urzekająca atmosfera serdeczności i ciepła, czystości moralnej i beztroskiego młodego wesela. Bohaterzy jej pozbawieni są pozy: miłość ojczyzny jest tak prosta i naturalna, że się o niej nie mówi. Nie ma w tej sztuce patosu ani deklamacji, nie ma też tragedii. Szymek poległ. Poświęca się mu chwilę zadumy. Olek stracił rękę. Więc cóż? Nie będzie wchodził na drzewa. Jest przecież już i tak dorosły. Czeką go piękna praca nauczyciela, do której od dawna przygotowuje się i o której marzy. Tonia wraca. Jak to dobrze. Kochają ją wszyscy, również i Sima, młodsza siostrzyczka.

"Starzy przyjaciele" mają wdzięk szlachetnego prymitywu. Sztuka ta jest czasem liryczną i dramatyczną czasem bardzo wesołą, zawsze pogodną i pełną humoru historią kilkorga młodych ludzi tak miłych, że z żalem opuszcza się teatr po skończonym spektaklu, chociaż ci młodzi ludzie nieraz wchodzi na scenę i wychodzą z niej bez należytego usprawiedliwienia dramatycznego. Kiedy urywa się ich dialog - mówią po prostu: "zaśpiewajmy" - i śpiewają nie przejmując się żadnymi względami konstrukcyjnymi. Fotograf wychodzi po swój aparat, bo go zostawił w domu obok. Dlaczego go zostawił? Dlaczego wychodzi? Wszystko jedno. Nie przejmują się tym ani autor, ani reżyser sztuki, ani narzeczona fotografa. Ten ostatni stał przedtem pół godziny pod bramą domu obok. Dlaczego go zostawił? Dlaczego wychodzi? Wszystko jedno. Nie przejmują się tym ani autor, ani reżyser sztuki, ani narzeczona fotografa. Ten ostatni stał przez pół godziny pod bramą domu. Można było wtedy go obgadywać, a nie wyrzucać za drzwi, jak tego nieszczęsnego autora, który bez większego powodzenia "markuje" nie istniejący naprawdę w tej sztuce "czarny charakter".

"Starzy przyjaciele" to komedia, którą powinno się pokazać naszej młodzieży: ma szlachetny klimat moralny i nie zjadliwy, beztroski humor.

Spośród wykonawców wyróżnili się przede wszystkim: Alina Rostkowska, która stworzyła charakterystyczną, pełną komizmu postać Dusi, oznaczona na afiszu trzema gwiazdkami, subtelna i wyrazista Sima, Barbara Stępniaówna, jako Tamara, Konrad Morawski - Olek (od drugiego aktu) i fotograf, Witold Lasocki. W innych rolach wystąpili Wanda Szczepańska, Stanisława Stępniaówna, Witold Sadowy, Jerzy Tkaczyk, Jerzy Michalewicz, Franciszek Lubelski. Reżyseria Witolda Koweski nie zdołała usunąć zbyt rażących błędów sztuki. Dekoracja Kazimierza Pręczkowskiego w charakterze sztuki i jej inscenizacji: realistyczna i prościutka.